

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

GRUDZIEŃ/2019

12/196/2019

ISSN 1731-4704

12



Grudzień to czas prezentów, zatem i my mamy w tym miesiącu coś specjalnego dla naszych Czytelników. Dodatkiem do „Ikar” jest kalendarz, którego optymistyczna szata graficzna autorstwa Wiesławy Nowek-Komołowskiej z pewnością doda kolorów każdej chwili 2020 roku. Warto też wziąć udział w naszym konkursie książkowym - tym razem do wygrania jest świąteczna powieść z toruńskimi piernikami w jednej z głównych ról. Ale przecież kultura w naszym mieście obsypuje odbiorców niezwykłymi prezentami nie tylko na święta, lecz przez cały rok. Gwiazdami rozświetlony był listopadowy festiwal EnergaCamerimage, z którego prezentujemy krótką fotorelację. W numerze wracamy również do wspaniałych gości październikowego Tofifestu i zapraszamy do czytania ich ciekawych przemyśleń nie tylko na temat filmowej roboty.

Oczywiście jak zawsze zapowiadamy również szereg ciekawych wydarzeń, jakie czekają nas w tym miesiącu, m.in. Dni Grzegorza Ciechowskiego oraz wystawy: „Anatomia muzeum” z okazji 60-lecia Muzeum Etnograficznego oraz „Ścieżki dorastania” w Centrum Innowacyjnej Edukacji (nowa propozycja Młyna Wiedzy). Zaglądamy też do kin i teatrów oraz zachęcamy do kulturalnego spędzenia sylwestra.

Dziękując za to, że kolejny rok są Państwo z nami, życzymy najserdeczniej pełnych światła, ciepła i serdeczności Świąt oraz niezapomnianych kulturalnych wrażeń w 2020 roku.

Redaktorka prowadząca
Magdalena Kujawa



Ikar w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka Ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktorka prowadząca: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka: Katarzyna Ostrowska (bazgranina.com)

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Korekta: Andrzej Dembowski

Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 3000 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycki

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

12

GRUDZIEŃ/2019



■ Wydarzenie miesiąca 2-5

Nagły ciebie brak
Etnoobieg

■ Nowe miejsce kulturalne 6-7

Dojrzewanie pod lupą

■ Krótka o kulturze 8-9

Dozwolone do lat 18
Muzyka dla pokoju
Sylwester z kulturą

■ Plastycy Torunia 10

Temperatura światła

■ Repertuar na grudzień 11-34

Programy instytucji kultury

■ Goście miesiąca 35-39

Rebelianci kina

■ Premiery teatralne 39-41

Głęboko ukryte

■ Kulturalny listopad w obiektywie 42-43

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Lektura na gwiazdkę 44

Smak świąt

Nagły ciębie brak

■ „Nie ma cię / wyskakuje świat” – śpiewał w jednej ze swoich najpiękniejszych piosenek „Śmierć na pięć”. 22 grudnia 2001 r. dla wielkiej rzeszy miłośników twórczości tego artysty świat wyskoczył z posad. Z myślą o nich po raz szósty 11-15 grudnia organizowane są Dni Grzegorza Ciechowskiego.

Mimo że zmarł przedwcześnie w wieku 44 lat, Grzegorz Ciechowski swoją przebogata twórczością zajmuje w historii polskiego rocka jedną z czołowych pozycji. Kompozytor, poeta, wokalista, instrumentalista i producent największą popularność zyskał jako lider założonego w Toruniu zespołu Republika. W krótkim czasie przeboje „Śmierć w bikini”, „Będzie plan”, „Nowe sytuacje” podbiły serca publiczności. Podczas koncertów grupy występującej w czarno-białych barwach toruńska Od Nowa pękała w szwach. Tłumy fanów gromadziły się także pod klubem w czasie prób. Rozpad zespołu w 1986 r. dla wielu był szokiem, jednak już wkrótce Grzegorz Ciechowski pojawił się w kolejnych wcieleniach – jako Obywatel G.C. oraz w folkowej odmianie jako Grzegorz z Ciechowa. W 1990 r. Republika została reaktywowana (nastąpiła zmiana basisty) i szybko wróciła na szczyt, wydając kolejne wspaniałe płyty, m.in. „Siódmą pieczęć” i „Masakrę”.

Od śmierci Ciechowskiego mija 18 lat, ale jego muzyka wciąż porusza serca i inspiruje, czego dowodem jest toruński festiwal. Otworzy go 11 grudnia w sali na Jordankach koncert „Lunapark. Piosenki Grzegorza Ciechowskiego” w wykonaniu studentów V roku Akademii Teatralnej w Warszawie. Młodzi artyści zaśpiewają m.in. „Białą flagę”, „Mamotę”, „Nieustanne tango”, „Nie pytaj o Polskę” i „Psy Pawłowa”. Aranżacje przygotował Mateusz Dębski, a całość wyreżyserowała Anna Sroka-Hryń. Dzień później Dwór Artusa zaprosi na koncert „Uwaga!



Tu Obywatelka”. Karolina Micuła, zwyciężczyni 38. Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu, w swoim recitalu nie ograniczy się tylko do repertuaru Obywatela G.C., ale sięgnie też po hity Manamu. Dopełnieniem wieczoru będą autorskie utwory wokalistki.

Rockowe brzmienia nieobce są też Toruńskiej Orkiestrze Symfonicznej, która 13 grudnia na Jordankach zaprezentuje projekt „Grzegorz Ciechowski symfonicznie”. Aranżacje na ten wieczór przygotował Krzysztof Herdzin, a z symfoniczami wystąpią muzycy sesyjni oraz wokaliści: Anna Lasota, Kasia Moś, Igor Herbut, Janusz Radek i Grzegorz Wilk. „Odchodząc”, „Sexy doll”, „Raz na milion lat”, „Śmierć na pięć”, „Oby astronom”, „Tu jestem w niebie”, „Tak tak, to ja”, „Moja krew” – to tylko część utworów, które znajdą się w programie tego koncertu.

Tam, gdzie początki

Punktem kulminacyjnym spotkań z twórczością lidera Republiki jest coroczny Koncert Specjalny Pamięci Grzegorza Ciechowskiego w Od Nowie, miejscu, w którym wszystko miało swój początek. Wydarzenie to 14 grudnia odbędzie się po raz osiemnasty. Jak zawsze organizatorzy nie zdradzają nazwisk gwiazd, które pojawią się na scenie, gdyż najważniejsze tego wieczoru mają być muzyka i teksty artysty. Zawsze jednak można tu liczyć na wykonawców z czołówki polskiej sceny. Zanim zabrzmia piosenki, będzie można jeszcze obejrzeć dokument Ryszarda Kruka „Republika. Narodziny legendy”, opowiadający o pierwszych latach istnienia zespołu. Podczas koncertu co roku wręczana jest Nagroda Artystyczna Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego. Otrzymują ją artyści, którzy, podobnie jak patron nagrody, tworzą nową jakość w sztuce. Tegorocznym laureatem jest Ralph Kaminski - wokalista, autor tekstów oraz kompozytor. Jego muzyka to połączenie art popu z klimatem muzyki filmowej. Na pierwszym planie są tu dźwięki skrzypiec i fortepianu. Artysta odebrał gruntowne wykształcenie muzyczne: ukończył Wydział Jazzu i Muzyki Estradowej na Akademii Muzycznej w Gdańsku, studiował też na Muzycznym Uniwersytecie Codarts w Rotterdamie. Toruńska nagroda powiększy już i tak długą listę wyróżnień, których laureatem jest Kaminski (Grand Prix na Międzynarodowym Festiwalu Carpathia 2011, nagroda główna na Międzynarodowym Kampusie Artystycznym FAMA 2013, nominacja do nagrody artNoble w 2014 r., Grand Prix Konkursu Aktorskiej Interpretacji Piosenki Złotego Tukana oraz Tukan Publiczności podczas 40. Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu w 2019 r.). Jego debiutancki album „Morze” został świetnie przyjęty przez krytyków i publiczność, zaś 22 listopada ukazał się drugi krążek „Młodość” i właśnie te płyty „będące dowodem wyjątkowej wrażliwości, wyobraźni oraz swobody w kreowaniu w pełni autonomicznego muzycznego świata wykraczającego daleko poza granice szlachetnego popu” postanowiła docenić



Ralph Kaminski

kapituła nagrody. W uzasadnieniu czytamy dalej: „Za niezwykle liryzm, ale i odwagę w kreowaniu niebanalnej, opartej często na kontrastach warstwy muzycznej, pełnej ekspresji i elementu zaskoczenia. Za szczególną dojrzałość przy jednoczesnym zachowaniu dziecięcej wręcz szczerości i radości tworzenia”.

Poza światłami sceny

Część wydarzeń pozwoli zapoznać się z autorem „Telefonów”

od bardziej intymnej strony. Ci, którzy nie widzieli jeszcze filmu „Obywatel Miłość” Wojciecha Skrobiszewskiego (premiera odbyła się rok temu), będą mieli ponownie po temu okazję. W kameralnym dokumencie żona twórcy „Białej flagi” Anna Skrobiszewska opowiada historię swojego związku z rockmanem, ukazując jednocześnie, jak bardzo piosenki Ciechowskiego wyrastały z jego osobistych przeżyć. Projekcja odbędzie się w sobotę o godz. 16.00 w Kinie Centrum w CSW.

Teatr im. Wilama Horzycy zaprasza 15 grudnia na organizowany tu cyklicznie Salon Poezji. Miłośnicy twórczości Ciechowskiego wiedzą doskonale, że artysta, oprócz świetnych tekstów piosenek, pod pseudonimem Ewa Omernik pisał także wiersze. Również podczas tego wydarzenia nie zabraknie akcentów muzycznych. Warto przypomnieć, że przed laty w Teatrze Horzycy powstał spektakl „Obywatel” złożony z piosenek lidera Republiki. Imieniem Ciechowskiego opatrzony jest też Konkurs Jednego Wiersza „Obywatel Słowa”, który 12 grudnia odbędzie się w restauracji Mistrz i Małgorzata. Kto wie, może wśród uczestników pojawi się talent na miarę patrona. Akcentem Dni Grzegorza Ciechowskiego obecnym przez cały grudzień będą przygotowane przez Galerię Rusz billboardy w Toruniu i Warszawie oraz obraz na autobusie MZK - wszystkie inspirowane twórczością Ciechowskiego. (maki)

Etnoobieg

■ **Jak się pozyskuje eksponaty, jaką drogę pokonują, zanim zostaną zaprezentowane, jak się konserwuje pisanki, co kryją magazyny – wszystko to pokazane zostanie na wystawie „Anatomia muzeum”, zorganizowanej z okazji 60-lecia Muzeum Etnograficznego. Otwarcie 13 grudnia o godz. 17.00.**

Swoją jubileusz toruńscy muzealnicy postanowili uświetnić ekspozycją wprowadzającą widza w krwioobiegi instytucji. Chcą pokazać sfery działalności, które zazwyczaj pozostają niewidoczne dla zwiedzających.

- Zaczęliśmy o sobie myśleć jak o sprawnym o organizmie, a jednocześnie spojrzeliśmy na siebie oczami widza – opowiada o pomyśle na ekspozycję kuratorka **Aleksandra Jarysz**. - Chodząc dział po dział, pomieszczenie po pomieszczeniu, uświadomiliśmy sobie, że to, co robimy na co dzień i co dla nas jest oczywiste, może być ciekawym odkryciem dla widza. Dlatego odstawiamy kulisy i pokazujemy siebie od wewnątrz, jak na modelu anatomicznym.

Zwiedzający zostaną zaproszeni do labiryntu. Podążając nim, coraz bardziej zagłębiać się będą w muzealną tkankę. Przewodnikiem w tej podróży będzie komiks stworzony przez Jarostawa „Jaro” Wojtasińskiego. Rysunkowe postacie (jedną z nich jest założycielka muzeum Maria Znamierowska-Prüfferowa) pojawiają się w różnych miejscach wystawy. Po raz pierwszy widzowie spotkają się z nimi, oglądając otwierający ekspozycję film Jakuba Wawrzaka.

- Poprzez doświadczenia naszych bohaterów komiksowych chcemy przedstawić pewne sytuacje z historii muzeum oraz pokazać jego funkcjonowanie – stwierdza kuratorka i autorka koncepcji wystawy (wraz z Piotrem Dąbrowskim) **Agnieszka Kostrzewa**.

Podróż przedmiotu

Oczywiście na wystawie nie zabraknie elementów przedstawiających 60-letnią historię muzeum (na ten temat rozmawialiśmy w lutym z dyrektorem placówki Hubertem Czachowskim – „Ikar” nr 2/186/2019 – przyp. red.). Następnie będziemy towarzyszyć obiektowi w długiej drodze od jego pojawienia się w muzeum po wyeksponowanie go na wystawie.

- Pierwszy etap to Komisja Zakupów oraz Dział Inwentaryzacji i Dokumentacji Muzealiów – opowiada Aleksandra Jarysz. - Komisja złożona z kustoszy musi podjąć decyzję, czy dany obiekt spełnia wymogi merytoryczne, czy mamy już podobne w kolekcji. Czasem toczą się na ten temat długie dyskusje. Następnie przedmiot jest wpisany do inwentarza i znakowany.

Kolejnym obowiązkowym miejscem, do którego trafia, jest pracownia fotograficzna, jeśli zaś wymaga konserwacji, przejmują go specjaliści w tej dziedzinie. Trzeba podkreślić, że stają oni niekiedy przed karkołomnymi zadaniami.

- Czasem trzeba się zająć np. konserwacją 50-letniego ciasta obrzędowego – zdradza **Agnieszka Kostrzewa**. – Konserwujemy również m.in. słome, kilkudziesięcioletnie pisanki z pełnych jajek albo palmy z suszków. Są to zadania wykraczające poza standardowe procedury konserwatorskiego działania. Dodajmy do tego, że konserwatorzy sprawują też opiekę nad trzema skansenami wchodzącymi w skład muzeum.

Idąc dalej wraz z komiksowymi bohaterami i obiektem, znajdziemy się również w miejscach całkowicie niedostępnych dla zwiedzających, czyli w muzealnych magazynach. Ich fragmenty odtworzone zostaną na wystawie, by pokazać, jak wiele zabiegów trzeba poczynić, by zapewnić cennym przedmiotom odpowiednie warunki.

- Muzeum znajduje się w kilku budynkach, a magazyny rozmieszczone są w bardzo ciekawych miejscach – podkreśla Aleksandra Jarysz. - Na przykład magazyny Działu Sztuki i Estetyki oraz Folkloru i Kultury Społecznej to labirynty w starym spichlerzu. Dział Gospodarki i Rzemiosł jeden z magazynów ma ukryty pomiędzy poziomami Arsenatu. Na wystawie pokażemy spiętrzenie obiektów w repozytoriach, sposoby ich mocowania i układania, z jednoczesnym dbaniem o warunki przechowywania.

Krok po kroku przestrzeń ekspozycji zaprowadzi nas do wszystkich działów muzeum, nie tylko tych bezpośrednio związanych



Magazyn Sztuki i Estetyki Muzeum Etnograficznego, fot. Adam Zakrzewski

z obiegiem cennych przedmiotów. Poznamy też specyfikę pracy Działu Wydawnictw, odwiedzimy bibliotekę, archiwum, stolarnię, pracownię fotograficzną, działy administracyjne oraz dowiemy się, jak przez lata zmieniały się formy promocji placówki.

Aktywny widz

Ekspozycja będzie oddziaływać na widza na wiele sposobów. Oprócz materiałów filmowych i fotograficznych znajdą się tu fragmenty audycji radiowych (będzie można posłuchać m.in. głosu Marii Znamierowskiej-Prüfferowej). Dzięki nim dowiemy się na przykład, jak wyglądały badania terenowe prowadzone przez etnografów. Zwiedzający zaproszeni zostaną

również do interakcji. Przygotowano dla nich gry, w których wcielą się w redaktorów lub członków komisji zakupów. „Anatomia muzeum” pokaże również proces zmian, jakie przez sześć dekad zaszły w myśleniu o roli tej placówki.

- Kiedyś zajmowaliśmy się przede wszystkim tradycyjną kulturą ludową i jej wytworami – zauważa Agnieszka Kostrzewa. - Teraz prezentujemy też elementy kultury popularnej, gdyż częściej tworzymy wystawy problemowe. Jednak i wówczas, i teraz w centrum naszego zainteresowania jest człowiek i to pozostaje niezmiennie. Tak było na początku etnografii i tak będzie po sam jej koniec.

Wystawa czynna będzie do 31 maja.

(maki)

Dojrzewanie pod lupą

■ **Poczucie niezrozumienia, bunt, huśtawki nastrojów – z tym często kojarzy nam się wiek nastoletni. By młodzi ludzie lepiej poznali siebie, zaś rodzice zrozumieli swoje wyrastające z dzieciństwa pociechy, Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy” 6 grudnia uruchamia nową wystawę „Ścieżki dorastania”.**

Propozycja wypełnia lukę w ofercie dla młodzieży od 13 roku życia. O ile bowiem wiele kulturalnych atrakcji kierowanych jest do dzieciaków, o tyle wiek pomiędzy dzieciństwem a dorosłością wciąż nie jest dostatecznie zagospodarowany. Jednocześnie to taki moment w życiu każdego człowieka, gdy w jego wnętrzu i zewnątrz dokonują się rewolucyjne zmiany, które samodzielnie trudno jest zrozumieć.

- Chcemy pokazać, że szalejące hormony i zmieniająca się fizjologia mają wpływ na nasze postrzeganie samych siebie, ale też na to, jak jesteśmy postrzegani przez innych – podkreśla rzecznik prasowy CN „Młyn Wiedzy” **Marcin Centkowski**. – Stąd oprócz biologicznych na wystawie poruszone zostaną również kwestie socjologiczno-psychologiczne.

Ekspozycja czynna będzie odąd w odrestaurowanym i zaadaptowanym na ten cel budynku Centrum Innowacyjnej Edukacji, znajdującym się obok głównego gmachu Centrum Nowoczesności. Już od wejścia w tematykę wprowadzi mural toruńskiego twórcy Andrzeja Po Prostu. Dalej, na 31 multimedialnych i interaktywnych stanowiskach, znajdziemy mnóstwo informacji o zmianach zachodzących w młodych ludziach

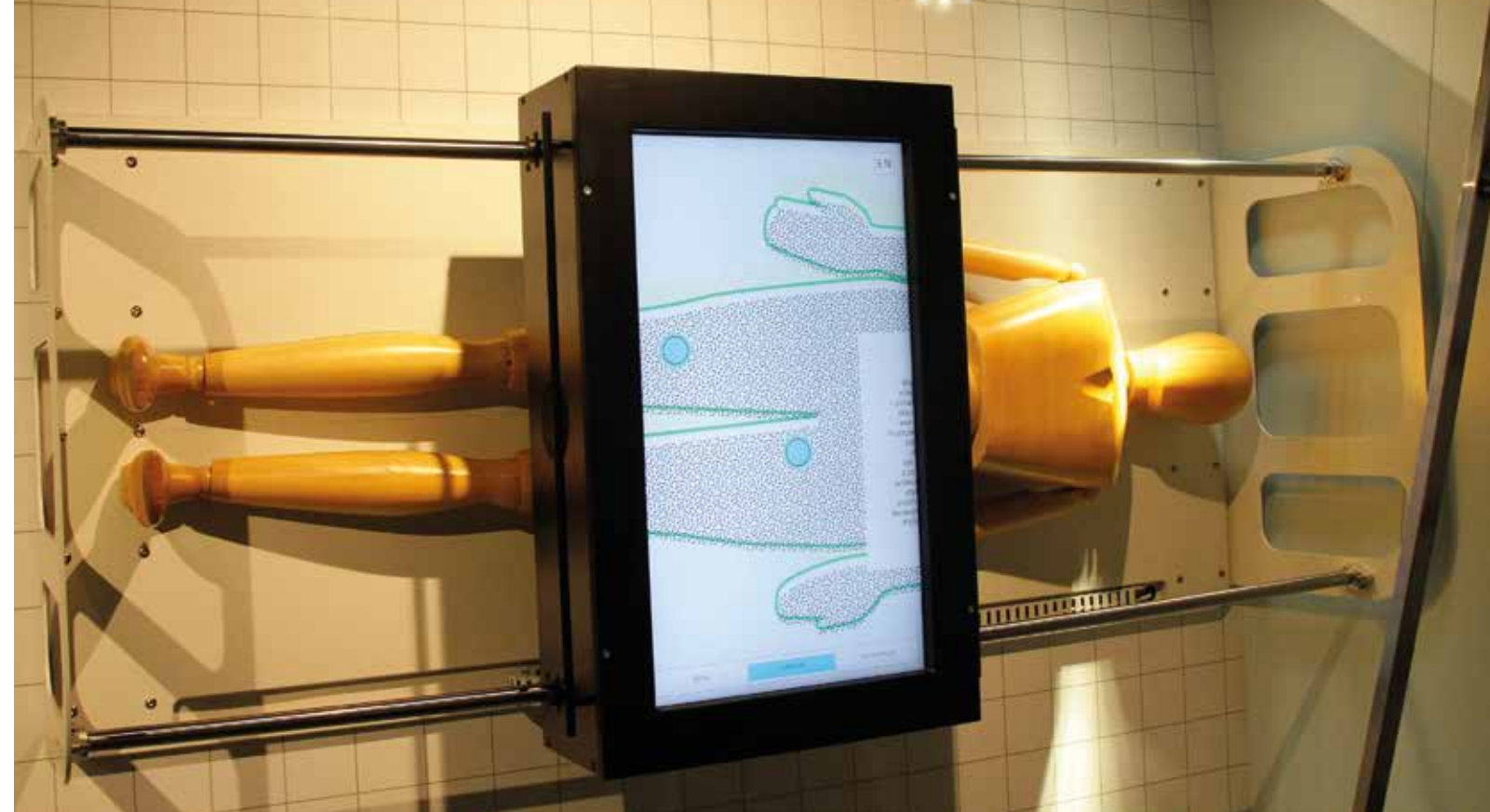


i – jak to w Centrum Nowoczesności – korzystając z nich, będziemy się świetnie bawić.

W ślad za nastolatkiem

Całość podzielona została na trzy ścieżki tematyczne. Ścieżka emocji pozwoli nie tylko uświadomić sobie, że zmienne nastroje są dla tego wieku czymś naturalnym, ale pomoże także nazwać poszczególne uczucia i doradzi, jak znaleźć dla nich ujście. W specjalnych kapsułach emocji widz wprowadzony zostanie w specyfikę różnych nastrojów, dowie się, jaką rolę każdy z nich odgrywa w procesie poznawania rzeczywistości i jak reaguje nasze ciało, gdy go odczuwamy. Specjalna gra pomoże rozpoznawać nam emocje wypisane na twarzy innych, a w innym miejscu sprawdzimy, na ile sami jesteśmy empatyczni. W trzy skrajne stany emocjonalne wprowadzą nas kabiny z śmiejącymi się ludźmi, przejściem nad kłębowskiem węży i wirtualnym rollercoasterem. Dalej stworzymy własne emotikony, zaś rozładowaniu złych emocji służyć będzie ring, gdzie przebierając się w specjalne kombinezony, staniemy się zawodnikami sumo.

Własnego miejsca w świecie odwiedzający poszukają na ścieżce społeczno-kulturowej. Stanowiska pomogą w budowaniu poczucia własnej wartości i wyrażaniu własnej osobowości (np. poprzez taniec, muzykę czy tworzenie komiksu). W tym miejscu również nastolatki spojrzą na siebie jako część otaczającego ich świata. Specjalny obszar poświęcony będzie rodzinie - najważniejszemu środowisku wzrastania. W tym dziale wystawy dowiemy się też, jakie biologiczne przesłanki decydują o naszej wyjątkowości, poznamy różnice pomiędzy kulturami, rozprawimy się ze stereo-



typami i nauczymy skutecznych sposobów komunikacji. Nie zabraknie oczywiście tematu bezpieczeństwa w sieci.

Ostatnia część wystawy odwoła się do fizjologii. Tu młodzi ludzie przyjrzą się szalejącym hormonom, a co za tym idzie, dostrzegą, jak i dlaczego zmienia się ich ciało i głos oraz budzi seksualność. Pod lupą obejrzą też wszechdobyłskie pryszcze. W tym dziale każdy zwiedzający uzyska odpowiedzi na te pytania, których czasem nie ma odwagi zadać w domu bądź szkole.

- Oglądając tę wystawę, młodzi ludzie dowiedzą się czegoś o sobie, zaś rodzice będą mogli lepiej zrozumieć własne dziecko – zapewnia Marcin Centkowski. - Być może skłoni to dorosłych do refleksji na temat sposobów komunikacji z nastolatkami i doda odwagi do rozmowy na trudne tematy.

Miejsce otwarte

Jak zapewniają pracownicy centrum, nie ograniczą się oni wyłącznie do prezentacji wystawy. Budynek Centrum Innowacyjnej Edukacji ma się

stać miejscem debaty, w której głos będą mieli zarówno młodzi ludzie, jak i ich rodzice i opiekunowie. Są ku temu dobre warunki, gdyż na ostatniej kondygnacji budynku znajdują się sale konferencyjne. Planowane jest powołanie Rady Młodych, która miałaby wpływ na program centrum. Nowa przestrzeń to także świetne miejsce do stworzenia Klubu Wychowawcy. Specjalny program poświęcony będzie również komunikacji międzyludzkiej, także tej pomiędzy dorosłymi i nastolatkami. Nie zabraknie też spotkań z naukowcami, popularnymi youtuberami, ludźmi ze świata kultury i sztuki, którzy opowiedzą o sobie w kontekście dojrzewania.

- W tym miejscu chcemy też promować aktywnych młodych ludzi z Torunia, regionu i Polski. Niech to będzie dla nich miejsce spotkań – podkreśla Marcin Centkowski. **(młk)**

Dozwolone do lat 18

Na przełomie listopada i grudnia Fundacja Biuro Kultury (organizator Tofifestu) zaprasza młodych odbiorców na przygodę z kinem. Do 6 grudnia w Dworze Artusa trwa Festiwal Filmowy dla Dzieci i Młodzieży „Młode Kino”. To okazja do obejrzenia wartościowych propozycji, zarówno animacji, jak i filmów fabularnych, które bawią, uczą i poruszają ważne problemy wchodzących w życie ludzi. Projekcje podzielono

na pasma: Panorama Młodego Kina, Maluchowo i Pokazy Specjalne. Każdemu z filmów przypisana jest kategoria wiekowa dopasowana do przekazywanych treści. Oprócz projekcji w ramach festiwalu odbywają się też spotkania z aktorami dubbingowymi. W tym roku przyjedzie do nas Tomasz Bednarek (spotkanie 2.12. o godz. 11.00), udzielający głosu takim postaciom, jak Tabaluga, Ciastek, Elmo, Smerfowy Zgrzywus i Anakin Skywalker. W programie przewidziano również warsztaty ilustracji dla dzieci (30.11.) prowadzone przez Daniela de Latour, autora oprawy plastycznej do książek „Opowiem ci mamę, co robią narzędzia”, „Dom nie z tej ziemi”, „Bodzio i Pulpet”, „Złodzieje snów” i „Babcocha”. Szczegóły na www.mlodekino.pl



Szkół Muzycznych 7 grudnia o godz. 17.00 zaplanowano koncert z udziałem grającego na 9-strunowych skrzypcach elektrycznych amerykańskiego artysty Steve'a Kindlera, pianisty Igora Nowickiego oraz uczniów Zespołu Szkół Muzycznych. Kindler gra zarówno klasykę, jazz, jak i fusion (jest współtwórcą tego gatunku). Jego niezwykle skrzypce zawierają brzmienia wszystkich instrumentów strunowych. Podczas koncertu, wraz z Igozem Nowickim i uczniami, artysta wykona nie tylko własne utwory, ale złoży także hołd dwóm

polskim kompozytorom: Stanisławowi Moniuszce i Krzysztofowi Kome-dzie. W tym roku obchodzimy 200. rocznicę urodzin twórcy „Halki” oraz mija pół wieku od śmierci wybitnego jazzmana. Koncert jest biletowany. Oprócz tego w czasie wydarzenia rozprawdane będą cegiełki na rzecz Hospicjum dla Dzieci „Nadzieja”. W ramach projektu będzie też można zobaczyć wystawę „Muzyka w moim sercu”, na którą złożą się prace artystów profesjonalnych oraz uczniów i studentów. Fundacja zaprasza również na panel „Muzyka odpowiedzią na przemoc”, w którym wezmą udział m.in. mieszkający w Toruniu przedstawiciele innych narodowości. „Pragniemy sprowokować ogólnokrajową debatę na temat świadomego, odpowiedzialnego udziału mediów i instytucji kultury w budowaniu emocji i kształtowaniu postaw poprzez prezentowaną muzykę oraz możliwości wykorzystania muzyki i różnych form sztuki w budowaniu pokoju na świecie” – piszą organizatorzy. Elementem projektu będzie także sonda uliczna, w której na te istotne tematy wypowiedzą się również mieszkańcy Torunia.

Sylwester z kulturą

Na prywatkach, potańcówkach, w plenerze – sposobów na spędzenie sylwestra jest mnóstwo. My oczywiście uważamy, że nie ma lepszego pomysłu na pożegnanie starego i powitanie nowego roku, jak skorzystanie z propozycji toruńskich instytucji kultury. Ich krótki przegląd zaczynamy oczywiście od tego, co będzie się działo w sercu starówki – na Rynku Staromiejskim. Zgodnie z ubiegłorocznymi zapowiedziami nie pojawią się już fajerwerki. Zastąpi je pokaz konfetti, a na scenie wybrzmia gorące latynoskie rytmy. Od godz. 22.30 do tańca zagrzewać nas będzie Latino Show, zaś po północy grupę zastąpi Rei Ceballo i Tripulacion Cubana. Artyści wykonują kubańską muzykę taneczną, a także prezentują światowe hity w zaskakujących aranżacjach. Koncert potrwa do godz. 1.30. Kto woli spokojniejsze klimaty, może się wybrać o godz. 17.00 lub 20.00 do Dworu Artusa, gdzie wystąpią toruńscy muzycy z Jackiem Beszczyńskim na czele. W ich wykonaniu usłyszymy m.in. ballady Okudżawy, Cohena i Wysockiego. O wiernych melomanach nie zapomina Toruńska Orkiestra Symfoniczna, która by zadowolić wszystkich chętnych zaprasza także na dwa koncerty. O godz. 17.00 i 20.30 zabrzmia arie i duety z operetek i musicali oraz przeboje muzyki rozrywkowej. Symfonicy towarzyszyć będą świetnym solistom: sopranistkom Natalii Rubiś i Marii Rozynek-Banaszak oraz barytonom Szymonowi Komasi i Szymonowi Mechlińskiemu. Od pulpitu całość poprowadzi Maciej Koczur.

Swojej publiczności w ostatnich chwilach roku nie zawiodą również toruńskie teatry. Na „Koncert marzeń” – muzyczny przegląd największych światowych przebojów muzyki rozrywkowej ostatniego stulecia – zaprasza o godz. 20.00 Teatr im. Wilama Horzycy. W programie m.in. utwory Abby, Elli Fitzgerald, Marleny Dietrich, The Beatles, Madonny, Cindy Lauper, Eurythmics, Nirvany, Radiohead i Amy Winehouse. W tym samym czasie monodram „Mój boski rozwód” proponuje Impresaryjny Teatr Muzyczny. Pełną humoru opowieść kobiety po przejściach przedstawi Krystyna Podleska, którą doskonale pamiętamy z roli Aleksandry Kozet w „Misiu” Stanisława Barei. Zanim jednak dorośli zaczną na dobre świętować, 29 grudnia o godz. 12.00 i 16.30 sylwestra obchodzić będą dzieciaki. Teatr Baj Pomorski zaproponuje swoim widzom spektakl „Jaś i Małgosia” w reżyserii Zbigniewa Lisowskiego, po którym odbędą się konkursy i zabawy. Nie zabraknie również słodkości.

(mk)



Temperatura światła

■ **Szymon Szumiński (1936-1986)**
– malarz, studiował na Wydziale Sztuk Pięknych UMK (1956-1961) u Tymona Niesiołowskiego i Stanisława Borysowskiego. W 1959 r. zorganizował studencką „Grupę 3/59”.

Szumiński malował martwe natury, pejzaże, portrety i akty. Nie ograniczał się do powierzchownego oddania rzeczywistości w harmonijnych barwach. Zależało mu na wydobywaniu głębi, oddaniu brył przedmiotów i miękkości ciała. Starał się tak uchwycić przestrzeń, by najważniejsze jej elementy realnie współtworzyły obraz. Nie musiało to być zatem, jak u kolorystów z I poł. XX w., budowanie kompozycji niemal na jednej płaszczyźnie. Spośród trzech składników obrazu – formy, koloru i światła – to kolor jest u toruńskiego malarza najistotniejszy. Widocznymi pociągnięciami pędzla malarz budował kompozycję. Głębie obrazów uzyskiwał, różnicując plamy temperaturą koloru. Śmiałe pociągnięcia pędzla kształtowały niejedną akt, często ukazany w krótkim pierwszym planie, czasem nawet ucięty ramą obrazu.

Szumiński chętnie malował miasto, nie ukazując jednak najpiękniejszych jego fragmentów. Wolął przedmieścia – proste domy i dobudówki - tak jakby szukał rytmów przez nie tworzonych, a nie wyjątkowych kształtów. Linie energetyczne stanowiły często porządkujący element kompozycji, a naroża ścian tworzyły harmonijny układ, czasem tylko zachwiany nieregularnie wygiętym drzewem. Wydaje się, że to prostota interesowała Szumińskiego najbardziej. W jednym z wywiadów w 1963 r. mówił: „Chciałbym w swoich obrazach pozostać zawsze przy magii tych najprostszyc przedmiotów, z którymi człowiek styka się na co dzień – z krzesłem, stołem, z innym człowiekiem. Ale interesuje mnie tylko ten rzeczywistości codzienny, szary, ten nie na pokaz, nie przebrany wewnątrz. Najciekawszy jest, kiedy jest nagi – tylko trzeba umieć na niego spojrzeć. A potem to właśnie staje się słabością, człowiek to maluje i wtedy pojawia



Rynek, 1968, olej, płótno

się następna słabość – chce pokazywać to ludziom”.

Szumiński prezentował swoje prace licznie odwiedzającym jego pracownię przy ul. Szerokiej gościom – od kolegów malarzy, poprzez prawników, lekarzy, urzędników, nauczycieli, aż po przyjezdnych zza żelaznej kurtyny. Bywalczy pracowni odnajdywali tu atmosferę pracy i sztuki, a także wyjątkowe poczucie humoru gospodarza i jego otwartość na drugiego człowieka. Był Szumiński artystą toruńskim nie tylko dlatego, że znajdował tu wiele motywów do obrazów, ale także dlatego, że swoją osobowością to miasto wzbogacał.

Lubił przedstawiać żywioły, kontrastować migotliwość wody z surowością betonu nabrzeża i soczystością zieleni drzew. Uprawiał też grafikę, chociaż, jak mówił, „jedynie na marginesie twórczości malarskiej”. Szczególnie lubił akt. W końcowej fazie twórczości realnego motywu trzeba się często doszukać. Wydaje się, że gdyby malarz nie odszedł w wieku pięćdziesięciu lat – malowałby inspirowane rzeczywistością, pełne koloru abstrakcje.

Lubił przedstawiać żywioły, kontrastować migotliwość wody z surowością betonu nabrzeża i soczystością zieleni drzew. Uprawiał też grafikę, chociaż, jak mówił, „jedynie na marginesie twórczości malarskiej”. Szczególnie lubił akt. W końcowej fazie twórczości realnego motywu trzeba się często doszukać. Wydaje się, że gdyby malarz nie odszedł w wieku pięćdziesięciu lat – malowałby inspirowane rzeczywistością, pełne koloru abstrakcje.

Anna Kroplewska-Gajewska
kustosz Muzeum Okręgowego w Toruniu



KONKURS

Jaki nurt w sztuce reprezentuje twórczość Szymona Szumińskiego?

Z rozwiązaniem prosimy dzwonić do nas 13 grudnia o godz. 11.00 pod nr tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się dodzwoni, otrzyma ufundowaną przez Muzeum Okręgowe publikację Anny Kroplewskiej-Gajewskiej „Malarstwo i rzeźba polska od 1945 do 1970 roku w zbiorach Muzeum Okręgowego w Toruniu”, t. III, Toruń 2008 oraz gadżety promocyjne miasta.

Uwaga! Informujemy, że osoby, które zwyciężyły w naszym konkursie, mogą wziąć w nim ponownie udział najszybciej po upływie 3 miesięcy.

Rebelianci kina

■ Październikowy Międzynarodowy Festiwal Filmowy „Tofifest” obfitował w spotkania z niepokornymi artystami. Część z nich wyróżniona została nagrodami za swoją twórczą postawę. Poniżej zebraliśmy ich wypowiedzi dla mediów oraz fragmenty spotkań z publicznością. W kolejnych numerach „Ikar” przegląd spotkań z gośćmi EnergaCamerimage oraz wywiad z Agnieszką Holland.

Joanna Koroniewska – laureatka Flisaka

O Toruniu

Uwielbiam to miasto i uważam, że jest w nim coś niezwykłego. Właśnie dowiedziałam się o kolejnych dwóch aktorach stąd, którym udało się wybić, a to naprawdę bardzo trudne. Ogromnie się cieszę, że my torunianie mamy ze sobą kontakt, wspieramy się i że jest nas tak wielu. Większość z nas nie pochodzi przecież z rodzin artystycznych. Ale gdy dorasta się w takim miejscu, w którym ciągle coś się dzieje, w którym jest tyle festiwalu, siłą rzeczy chłonie się sztukę. Tu jest niesamowita atmosfera. Więc kocham to miejsce i kocham też tych, którzy tu mieszkają. To zupełnie inni ludzie niż gdzie indziej. Dużo fajniejsi.

O niepokorności w sztuce

Wszystko, co jest pokorne, nie jest sztuką, a wszystko to, co jest jakieś, z czym się trzeba zmierzyć, co się neguje, jest zdecydowanie ciekawsze.



Zawsze ciekawsze będą te filmy, te sztuki, które coś wnoszą do życia i ci artyści, którzy mają coś do powiedzenia. Aktor jest kameleonem i powinien się zmieniać, ale według mnie wybitny aktor musi do tego mieć jeszcze osobowość. Dlatego bardzo cieszę się z nagrody za niepokorność dla Mai Ostaszewskiej, która oprócz tego, że jest genialną aktorką, jest też niesamowitym człowiekiem. To co głosi, wychodzi z niej i nigdy nie jest na pokaz. To fantastyczne.

Maja Ostaszewska – laureatka Złotego Anioła za Niepokorność Twórczą

Czym jest dla mnie niepokorność? Chyba wiernością sobie, ciągłą otwartością na zadawanie pytań i wybijanie się z przetartych ścieżek, odwagą poszukiwania i w związku z tym zgodą na błąd. To moim zdaniem także rodzaj odpowiedzialności. Dla mnie osobiście szalenie ważne jest też to, żeby być spójnym. Żeby to, jaką jestem artystką, było spójne z tym, jakim jestem człowiekiem. Te wartości, które są dla mnie ważne w życiu, są także dla mnie ważne w twórczości. Byłabym fałszywa, gdybym rozdzielała moją działalność społeczną i zawodową. Jeśli w coś się



wierzy i coś jest dla nas ważne, powinniśmy za tym stawać. Oczywiście sztuka wymaga też pewnego dystansu do samego siebie. Lubię się śmiać z siebie, jestem osobą dość przekorną. Wydaje mi się, że to się przydaje w sztuce.

Małgorzata Imielska – reżyserka filmu „Wszystko dla mojej matki”

Zawsze w moich filmach wolę zasugerować rzeczywistość niż wyrzucić prawdę wprost na ekran. Chcę pokazać, że prawda jest gdzieś za drzwiami. Nigdy nie robiłam filmów na wysokim C. Pomysł na ten film powstał, kiedy robiłam dokument o nieudanych adopcjach. Wtedy z przerażeniem odkryłam, że czasem ludzie adoptują dzieci jak psa albo nawet gorzej. Chcą na przykład dostać dwumiesięczną niebieskooką



blondynkę, najlepiej z talentem muzycznym. To było dla mnie porażające. Wtedy poznałam dziewczynę, która przeżyła nieudaną adopcję, została oddana. Jej historia nie została przeniesiona na ekran jeden do jednego. Wiedziałam, że nie mogę powiedzieć wszystkiego ani o niej, ani o dziewczynach, które były wokół niej, że nie mogę przypisać ich historii do konkretnych twarzy, bo te dziewczyny zostaną naznaczone i potem będą się musiały skonfrontować ze swoim środowiskiem. Na początku scenariusz był dużo bardziej pesymistyczny, bo prawdziwy. Producenci zasugerowali, żebyśmy w tej czarnej rzeczywistości znaleźli jakąś nadzieję, która pozwoli widzom wyjść z kina i poczuć, że jeszcze można wygrać te zawody. Mimo wszystko.

Oleg Sencow – laureat Złotego Anioła za Niepokorność Twórczą

Ukraińskiego reżysera uhonorowano już w ubiegłym roku, kiedy przebywał w rosyjskim łagrze. W tym roku, krótko po uwolnieniu, mógł przyjechać do Torunia odebrać nagrodę.

(spotkanie prowadziła Agnieszka Lichnerowicz)

Przez cały czas, kiedy byłem w łagrze, czułem wsparcie od polskich filmowców, ale też od zwykłych obywateli. Dziękuję wam za to. Czułem się tam bardziej pewnie, wiedząc, że podejmowane są starania, by mnie uwolnić. Ja i inni więźniowie jesteśmy już na wolności, ale jeszcze co najmniej 100 osób pozostaje w więzieniach. W większości są to Tatarzy Krymscy. Co najmniej 200 osób jest przetrzymywanych przez separatystów w Donbasie. Dlatego trzeba o nich walczyć, mówić o nich i pamiętać aż do momentu, kiedy zostaną uwolnieni. Mam nadzieję, że Polacy będą wspierać dążenia Ukrainy do wolności. Ja nie zrobiłem nic wyjątkowego. Człowiek nie wie, jak bardzo jest silny, dopóki nie trafi w takie warunki, w jakie ja trafiłem. Każdy jest zdolny do okazania takiej siły. Nie zrobiłem niczego wyjątkowego.

O łagrze

Nie jest to przyjemne miejsce, ale też nie jest tak straszne, jak się stąd wydaje. Miewałem w życiu gorsze momenty. Wielu przetrwało uwięzienie i nie dało się złamać. Najważniejsza rzecz, jaką trzeba wiedzieć o kolonii karnej, to że jest tam nudno i że siedzą tam tacy sami ludzie jak my. Niewielu jest tam prawdziwych przestępców, recydywistów.

O Rosjanach

Oddzielam pojęcie narodu rosyjskiego od Putina. Putin prędzej czy później umrze, a naród pozostanie. Nie czuję nienawiści do tych ludzi.



Uważam tylko, że są w błędzie i z tego wynikają te wszystkie straszne rzeczy, które się dzieją. Porównam to do III Rzeszy. Wtedy też cały naród został omamiony przez swojego lidera. Putin oczywiście nie jest Hitlerem i na razie nie wywołał wojny, w której zginęłyby miliony osób, ale jednak ludzie giną. W pewnym momencie ten system padnie i Rosjanie będą musieli zobaczyć, że byli w błędzie. Nawiazanie z nimi dialogu będzie możliwe dopiero po spełnieniu trzech warunków: zwrócą wszystkie zagarnięte terytoria, zrekompensują wszystkie straty materialne, które Ukraina poniosła na skutek wojny i publicznie poproszą o przebaczenie za śmierć i kalectwo wszystkich ludzi, którzy zginęli w wyniku tej wojny.

O Ukrainie, którą zobaczył po pięciu latach

Spodziewałem się większych zmian. Ukraina oczywiście się zmienia, ale nie tak mocno, jakbym sobie tego życzył. Główny problem jest w ludziach. Wskutek wojny relacje między Ukraińcami mocno się zaostrzyły. Ludzie reagują agresją na tych, którzy mają inne poglądy, nie potrafią odnosić do siebie tolerancyjnie. To duży problem. Bardzo liczę, że będziemy w stanie się zjednoczyć, bo bez tego nie pokonamy Putina, nie zakończymy wojny i nie zbudujemy kraju, o który walczyliśmy.

O tym, dlaczego został filmowcem

Zaczynałem od literatury. Pisałem opowiadania. Później w głowie pojawiły mi się obrazy i zacząłem tworzyć scenariusze. Wcześniej byłem biznesmenem. Kino oczywiście bardzo lubiłem, ale nigdy

nie sądziłem, że zostanę filmowcem. W dniu 30. urodzin uświadomiłem sobie jednak, że nie będę w stanie żyć dalej, jeśli nie zacznę robić filmów. Kino przez swoją wyrazistość wydawało mi się najlepszym narzędziem do opowiadania historii. I choć nadal piszę powieści i opowiadania, niektóre rzeczy łatwiej jest opowiedzieć w kinie.

O inspiracjach

Tak naprawdę temat filmu nie jest ważny. Zawsze robię filmy o ludziach. Najciekawszy jest dla mnie drugi człowiek. Nieważne, czym się zajmuje. Ważne, jaki jest.

O pisaniu w łagrze

Tak samo pisałem scenariusze przed uwięzieniem, w kolonii karnej, jak i teraz. Nie miałem tam komputera, więc pisałem ręcznie, ale wszystko mam na kartkach. Wystarczy to przepisać. Pisałem między innymi opowiadania o ludziach, którzy ze mną przebywali. Nikomu o tym oczywiście nie mówiłem, bo w więzieniu nie wolno pisać o tym, co się tam dzieje. Pisałem też pamiętnik. Mam bardzo nieczytelne pismo, ale starałem się pisać jeszcze bardziej nieczytelnie. Dzięki temu udało mi się te pamiętniki i opowiadania ukryć przed oczami osób, które mogłyby mi to zabrać. Chroniłem w ten sposób ludzi, o których pisałem.

Dlaczego się angażuje

Dlatego, że najdroższą rzeczą na świecie jest wolność i nie można jej dostać za darmo. Często, żeby tę wolność uzyskać, trzeba poświęcić wszystko.

Paweł Pawlikowski – laureat Złotego Aniola za Niepokorność Twórczą

(spotkanie prowadził Łukasz Maciejewski)

O niepokorności

Definicją sztuki jest niepodążanie za normą, za tym, na co się wszyscy zgadzają, działanie pod włos, pod prąd. Chyba każdy prawdziwy artysta ma to zakodowane, że jak coś jest ewidentne, to nie jest sztuką.

O artystycznych kompromisach

Na jakieś kompromisy musiałem iść, szczególnie, kiedy zaczynałem pracę w zawodzie. Żeby w ogóle się zahaczyć, trzeba przyjąć pewne reguły gry. Pamiętam początki pracy w BBC w Anglii. Żeby zrobić film,



który naprawdę chciałem zrobić, musiałem wykonać jakąś chałturę i to mi strasznie źle wyszło. Czuję, że nie chcę tego robić nigdy więcej, ale wykonałem, co mi zlecono. Dzięki temu dostałem pieniądze na następny film, który szedł kompletnie pod prąd. To był dokument o Jerofiejewie, o którym na Zachodzie prawie nikt nic nie wiedział.

O tym, dlaczego nie kręci w Hollywood

Nie lubię, gdy ktoś mi się wtrąca do pracy, a w Hollywood to nieuniknione. Według mnie przy filmie jest jedna osoba odpowiedzialna za wszystko. Osiągnąłem taką pozycję, że do budżetu, który wynosi jakieś 5 mln euro, mogę mieć totalną swobodę i robić filmy, które chcę robić, z obsadą i współpracownikami, których sam wybiorę. W Hollywood tę swobodę bym stracił.

O pracy dokumentalisty

W BBC robiono wtedy strasznie nudne i konformistyczne filmy, które nie miały w sobie pazura anarchii, patrzenia pod włos. Ale właśnie to pomogło mi zdefiniować samego siebie. Byłem tam takim sankcjonowanym rebeliantem. Z jednej strony dostawałem co miesiąc niewielką pensję, z drugiej mogłem szaleć i robić filmy, które wkurzały szefostwo BBC. Szczególnie film o Serbach w Bośni. Pracowałem trochę przeciwko organizacji, która mi płaciła i to mnie stymulowało. A dlaczego kręciłem o Rosji? O Polsce głupio mi było robić filmy, bo strasznie się cenzurowałem. Myślałem, że tego czy tamtego nie mogę pokazać, bo na przykład ciocia się pogniewa. My, Polacy jesteśmy strasznie zakompleksieni. A Rosja była taką bardziej ekstremalną wersją Polski i jednocześnie nie czułem się za nią odpowiedzialny. Poza tym Rosję dobrze się opisuje. Tam są

ciekawe pejzaże, rzeczy, sytuacje, wyraziści ludzie. Nie chciałem też robić filmów o Polsce za pieniądze z Zachodu. Z kolei film „Serbski epos” opowiada o mitomanii narodowościowej, o micie wielkiego imperium serbskiego. To taka żelazna narracja, która nie dopuszcza żadnej innej. I robiąc to, czułem w środku, że robię też film o Polsce. Serbowie też byli bardziej radykalną wersją Polaków. Ten film po prawie 30 latach ma bardzo ciekawy wydźwięk.

O recepcji „Zimnej wojny” za granicą i wyczuwalnej w niej miłości do Polski

Filmowcy i muzycy, czyli ludzie, na których najbardziej mi zależało, wyczuli tę miłość od razu. Nie tylko w „Zimnej wojnie”, ale też w „Idzie”, która niby była taka antypolska. Ludzie kierują się często opiniami internetowymi. Każdy film ma swojego sobowtóra w postaci tych opinii, co nie ma nic wspólnego z właściwym filmem. Staram się więc na to nie zwracać uwagi. Ale artyści, a także ludzie, których cenię – na przykład moja ciocia i kuzynka – widzą w filmie to, co w nim jest. Na pewno odbiorcy w Stanach nie czuli tej warstwy historycznej. Oczywiście rozumieli, że to był komunizm, który był zły, ale czuli to zaledwie naskórką. Dlatego w USA czy nawet w Wielkiej Brytanii ten wymiar filmu trochę przepadł, uznano go jednak za atrakcyjny z innych względów. Choćby ze względu na muzykę. Mam poczucie, że „Zimna wojna” wszędzie, gdzie była pokazywana, przez większość ludzi była oceniona bardzo pozytywnie. Z „Idą” było trochę inaczej, bo tam się pojawił ten nieszczęsny temat polsko-żydowski. W Polsce dyskusja o tym przyćmiła wszystko. Z kolei w Stanach stykałem się z żydowskim patriotyzmem (oczywiście nie we wszystkich przypadkach). Niektórzy uważali, że to jest film antysemitki, bo Ida wraca do klasztoru, a jej ciotka-Żydówka była morderczynią. Więc zamiast obejrzeć film i go przeżyć, niektórzy podliczali jakieś punkty.

O tym, czy sztuka może uratować świat

Świat mogą uratować ludzie. Sztuka może wzbogacić naszą duszę, uwrażliwić nas, ale niestety zawsze przegrywa z barbarzyństwem. Czasami barbarzyństwem się karmi. Bliższa jest mi teza Dostojewskiego, który mówił, że tym, co może uratować świat, jest piękno.

Słuchała i notowała
Magdalena Kujawa

Głęboko ukryte

■ **Kryminał pełen zwrotów akcji, spektakl o potrzebie duchowości oraz świąteczne widowisko dla przedszkolaków – to najnowsze propozycje toruńskich teatrów.**

„Jezus przyszedł”, nowe przedstawienie Teatru Horzycy, swoją premierę będzie miało 14 grudnia na Scenie na Zapleczu. Autorem sztuki, reżyserem i twórcą muzyki jest Tomasz Man. W Toruniu widzieliśmy już jego „111” i adresowane do dzieci widowisko „Aya znaczy miłość” w Bajy Pomorskim. Tym razem punktem wyjścia do spektaklu jest refleksja, co pomyślałby Jezus, gdyby znalazł się we współczesnym świecie.

- Sądzę, że byłby przede wszystkim ekologiem – odpowiada na tak postawione pytanie Tomasz Man. - Bóg przecież stworzył ogród, a my go rozwaliliśmy. Jak się dobrze wczytać w ewangelię, Jezus był też pacyfistą i nikogo nie chciał wgniać w ziemię. Miał w sercu miłość do ludzi, nie karałby ich więc, tylko pokazał, ile fajnych rzeczy jest do zrobienia.

Idąc za tą myślą, realizatorzy zaproszą widzów do zaaranżowanego przez scenografkę Anettę Piekarską-Man ogrodu. Tam spotkają Wokalistę (Grzegorz Wiśniewski). To jemu pokazuje się Jezus i dokonuje w nim przemiany. Reżyser, który sam gra w rockowym zespole, tworząc tekst, inspirował się historiami znanych nawróconych muzyków, m.in. Alice’a Coopera, perkusisty Iron Maiden Nicka McBraina czy Roberta Friedricha „Lity” z Luxtorpedy. Nic dziwnego, że muzyka będzie pełnić ważną rolę w spektaklu. Czasami pojawi się w formie



soundtracku nadającego rytm tekstowi, czasami w formie piosenek. Autor sztuki nie ukrywa, że w opowieści bazuje również na własnych doświadczeniach:

- Gdy byłem nastolatkiem, pojechaliśmy z kumplami na wakacje – opowiada Tomasz Man. - W środku nocy poczułem, że w pokoju jest duch. Czułem go fizycznie. Przestraszyłem się i chciałem krzyknąć. W końcu jednak udało mi się zasnąć. Rano opowiedziałem o tym kolegom, ale oni oczywiście nie uwierzyli. We mnie jednak to doznanie się zakotwiczyło. Było w tym coś z dotknięcia anioła.



Różne postawy wobec doświadczenia głównego bohatera pokazane zostaną w toruńskim spektaklu. Być może skłoni to widzów do pomyślenia, jakie miejsce duchowe przeżycia zajmują w ich życiu.

- Człowiek może kupować komputery, wchodzić w wirtualne światy, ale dusza jest bliżej niż komputer i telefon. Staramy się czasem ją zagłuszyć, ale ona nigdy nas nie zostawi. Odzywa w prostych rzeczach: gdy człowiek coś przeżywa, coś go śmieszy lub smuci – podsumowuje reżyser.

Gwiazdeczka na gwiazdkę

Od prawie dwóch dekad w Bajach Pomorskich w okresie świątecznym z ogromnym powodzeniem grana jest „Opowieść wigilijna”, przedstawienie adresowane do widzów w wieku szkolnym. Aktorzy teatru – Anna Katarzyna Chudek i Mariusz Wójtowicz – postanowili zadbać o młodszych odbiorców i w prezencie świątecznym dla przedszkolaków stworzyli spektakl „Gwiazdeczka”. Zapewniają jednak, że przedstawienie ma charakter familijny i także rodzice, którzy przyjdą z pociechami, znajdą tu coś dla siebie.

- Opowiadamy historię małej gwiazdki, która jest bardzo zagubiona we wszechświecie – opowiada Mariusz Wójtowicz. - Inne gwiazdy trochę z niej drwią, bo jest mizerna, płacziwa i myśli o sobie, że nie jest nic warta. Podejmuje się jednak ważnego zadania, pod wpływem którego jej życie się zmienia. Zmianie ulega też stosunek innych gwiazd do niej.



W tej okraszanej piosenkami opowieści spotkamy postaci, które kojarzą nam się ze świętami: Gwiazdę Betlejemską i Trzech Króli. Żeby nie było zbyt idyllicznie, dla kontrastu pojawi się również diabeł. Całą historię przedstawią dzieciom niezwykle narratorzy.

- Będzie to Anioł i Stróż – zdradza Anna Katarzyna Chudek. – Każdy ma po jednym skrzydle i dopiero razem tworzą całość, dopełniają się wzajemnie.

Przedstawienie przygotowane zostało w konwencji teatru cieni. Gra kolorowych światła, fantastycznych kształtów być może zachęci dzieci i rodziców do podobnych zabaw w domu. Do współpracy przy tworzeniu scenografii aktorzy zaprosili toruńską malarzkę Nataszę Piskorską, która na swoich obrazach przedstawia anioły żyjące w codzienności. To jej pierwszy epizod w roli scenografa.

- Na co dzień siedzę sama w pracowni, a tu praca ma charakter zespołowy – opowiada o nowym doświadczeniu Natasza Piskorska. – Muszę więc artystyczne ego odłożyć na półkę i podporządkować swoje działania wielu osobom. To także praca w różnych technikach: są lalki cieniowe, niektóre elementy są spawane lub klejone. Wymaga to cierpliwości i umiejętności słuchania.

Nie wierz pozorom

Książki o tematyce kryminalnej sprzedają się jak ciepłe bułki, powstaje mnóstwo filmów i seriali, w których roi się od mrocznych zagadek. Opowieść z dreszczykiem trafiła też na deski Kujawsko-

-Pomorskiego Impresaryjnego Teatru Muzycznego. We współpracy z Mazowieckim Instytutem Kultury powstał tu spektakl „Niebezpieczna gra” Richarda Stockwella w reżyserii Giovanni’ego Castellanos, z gwiazdorskim udziałem Marii Seweryn i Mirosława Zbrojewicza. Niezwykle zawikłana intryga zaczyna się banalnie.

- Bohaterka gubi portmonetkę i nie ma jak zapłacić za zakupy – opowiada odtwórczyni roli Jane Maria Seweryn. - Miły, przystojny gentleman płaci za nią, a ona w ramach podziękowania podwozi go do domu. On ją zaprasza do siebie. Ewidentnie coś między nimi iskrzy.

- Intryga opiera się na tym, że nic nie jest takie, na jakie wygląda – dodaje Mirosław Zbrojewicz. - To ustawią bieg tej historii i doprowadza do wstrząsającej puenty. Mam nadzieję, że zabawa w przemiany bohaterów bardzo wkręci widzów.

Reżyser podkreśla, że tekst sztuki jest świetnym materiałem literackim, jednak tocząca się gra pozorów to również wielkie wyzwanie dla aktorów, którzy znając puentę, muszą grać tak, by niczego za wcześniej nie zdradzić. W jego opinii właśnie ten element zaskoczenia i tajemnicy tak przyciąga ludzi do kryminału.

- Wydaje się nam, że w naszych rodzinach wiemy o sobie wszystko. To nieprawda. Nawet gdy spotykamy się z najlepszym przyjacielem, zakładamy jakąś maskę. Kryminał dodatkowo pokazuje jeszcze ciemną stronę człowieka. To gatunek, który demaskuje nas, jako ludzi – stwierdza Giovanni Castellanos.

Premiera spektaklu odbyła się w listopadzie. Najbliższe przedstawienia dopiero na początku lutego.

(maki)



■ Quentin Tarantino, Peter Greenaway, Richard Gere, Danny DeVito, Edward Norton – te i wiele innych gwiazd światowego kina gościło w Toruniu za sprawą Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Energacamerimage”. Triumfator imprezy był „Joker”. Film otrzymał Złotą Żabę za najlepsze zdjęcia (operator Lawrence Sher - na zdjęciu) oraz nagrodę publiczności. Fotorelacja z festiwalu na tylnej wewnętrznej stronie okładki.

Fot. Wojtek Szabelski



■ „Artuum Mobile. Świat Saskii Bodeke i Petera Greenawaya” to wystawa towarzysząca festiwalowi Energacamerimage, którą aż do 1 marca można oglądać w Centrum Sztuki Współczesnej. Jej głównym elementem jest potężna instalacja w największej sali wystawowej, nawiązująca do czterech jeźdźców Apokalipsy. W ramach ekspozycji zaglądamy też do pracowni Greenawaya oraz możemy obejrzeć film, w którym artysta odpowiada na pytania zadawane przez córkę.

Fot. Wojtek Szabelski



■ W Klubie Od Nowa odbył się jubileuszowy 30. Toruń Blues Meeting. To jeden z trzech najstarszych festiwali prezentujących muzykę tego gatunku w Polsce oraz najstarsza organizowana cyklicznie i nieprzerwanie impreza w Toruniu. Najjaśniejszą gwiazdą tegorocznego spotkania był znakomity amerykański artysta Walter Trout, który w Toruniu dał swój jedyny koncert w Polsce.

Fot. Wojciech Zillmann



■ Władza była tematem przewodnim 34. Toruńskich Spotkań Teatrów Jednego Aktora. Zobaczyliśmy tu m.in. sceniczne wcielenia Hitlera, Stalina, Margaret Thatcher oraz słynnej dziennikarki Oriany Fallaci. Na deskach teatru pojawili się tacy znakomici artyści, jak Ewa Błaszczuk, Dorota Stalińska, Pip Utton, Alekander Rubinkovas i Wiesław Komasa. Nestorka polskiego monodramu Irena Jun za spektakl „Matka Makryna” otrzymała nagrody Kapituły ZASP oraz Kapituły Antoniego Słocińskiego.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Znakomita portugalska artystka fado Mariza przyjechała do Torunia pod koniec października na zaproszenie Centrum Kultury „Dwór Artusa” i wystąpiła w sali na Jordankach. O jej głosie media piszą, że jest magiczny, diamentowy i magnetyczny. Publiczność zgromadzona na koncercie mogła się przekonać, że nie ma w tych stwierdzeniach żadnej przesady.

Fot. Kamil Miliszewski / Dwór Artusa



■ Rocznicę związane z dwoma wybitnymi kompozytorami uczciła w listopadzie Toruńska Orkiestra Symfoniczna. 200. urodziny Stanisława Moniuszki przypomniat koncert z niemym filmem opartym na treści najgłośniejszej opery tego twórcy - „Halki”. 50 lat mija z kolei od śmierci jednej z najważniejszych postaci polskiego jazzu - Krzysztofa Komedy. Wspaniałe kompozycje tego twórcy zabrzmiały w symfonicznych aranżacjach Leszka Kułakowskiego.

Fot. Karolina Wojciechowska

Smak świąt

■ **Czy myśląc o świątach, Państwo również, jak my, czują natychmiast zapach miodowo-korzennego ciasta? Od wieków wiadomo, że najlepsze pierniki znajdziemy oczywiście w Toruniu. Nic więc dziwnego, że właśnie tutaj spotykają się drogi bohaterów świątecznej powieści Tomasza Betchera „Szczęście z piernika”.**

Autor co prawda mieszka w Gdańsku, ale atmosfera naszego miasta musiała podziałać na niego na tyle mocno, że znaczną część akcji swojej książki umiejscowił właśnie u nas. Wraz z bohaterami powieści przejdziemy się zasypanymi śniegiem i rozświetlonymi światłami uliczkami gotyckiej starówki oraz zajrzemy do wnętrza piernikarni, gdzie właśnie dojrzewa ciasto według najlepszego przepisu babci Anieli. Przy okazji dowiemy się, że korzenne przyprawy wcale nie są zrobione z korzeni.

Sugestywne opisy sprawią, że torunianie odkryją swoje miasto na nowo, zaś czytelnicy z innych miejsc natychmiast będą chcieli tu przyjechać, by doświadczyć magii toruńskich świąt. Myliłby się jednak, kto sądziłby, że książka jest jedynie słodko pachnącą laurką dla miasta. Tomasz Bechter, na co dzień pracujący z młodzieżą w trudnej sytuacji życiowej, swoich bohaterów stawia w okolicznościach nie do pozazdroszczenia. Oliwia próbuje wyrwać się z domu nadużywającej alkoholu babci, Kalina na drodze do realizacji swoich marzeń napotyka liczne trudności, zaś Rafał po pięciu latach odsiadki właśnie opuszcza zakład karny. Każde z nich chce zacząć od nowa. W jaki sposób splotą się ich losy i co z tego wyniknie? – na to pytanie trzeba sobie odpowiedzieć, czytając książkę. Podpowiedzią niech będą słowa z noty wydawcy: „Pierniki, tak jak ludzie, potrzebują czasu i ciepła”.

Obok pięknego Torunia, budzących sympatię bohaterów i ciekawej fabuły, dostrzegamy jeszcze jeden powód, dla którego warto sięgnąć po tę książkę – to znajdujące się na końcu piernikowe przepisy. Może warto, by w tym roku na świątecznym stole znalazły się pierniczki anielskie lub staropolski piernik według pewnej sekretnej receptury. **(mank)**



KONKURS

Dla naszych Czytelników od Wydawnictwa WAB mamy dwa egzemplarze „Szczęścia z piernika” Tomasza Betchera. Aby powalczyć o książkę, należy poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Na jakiej ulicy mieści się Muzeum Toruńskiego Piernika (oddział Muzeum Okręgowego)?

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 13 grudnia o godz. 12.00 pod nr tel. 56 611-86-82. Osoby, które dodzwonią się jako pierwsze, otrzymają książkę.

Uwaga! Informujemy, że osoby, które zwyciężyły w naszym konkursie, mogą wziąć w nim ponownie udział najszybciej po upływie 3 miesięcy.



Robert Richardson i Quentin Tarantino, fot. Wojtek Szabelski



Peter Greenaway, fot. Wojtek Szabelski

Gwiazdy na EnergaCamerimage



Danny DeVito
fot. Wojtek Szabelski



Richard Gere
fot. Wojtek Szabelski



Josh Hartnett
fot. Krzysztof Wesotowski

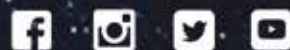


Edward Norton
fot. Magdalena Kujawa



**DWÓR
ARTUSA**
CENTRUM KULTURY
INSTYTUCJA MIASTA TORUŃ

artus.torun.pl



#wdworzedziejesie

6.12. / PT. / 19:00

Teatr RESET – spektakl improwizowany

7.12. / SOB. / 18:30

Zakończenie XXXIII Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego

***O liść konwalii* im. Zbigniewa Herberta**

19:00 – Turniej Jednego Wiersza

10.12. / WT. / 19:00

Piotr Sałajczyk – koncert fortepianowy

12.12. / CZW. / 19:00

Dni Ciechowskiego – koncert

Uwaga, Tu Obywatelka!

Karolina Micuła



31.12. / WT. / 17:00 i 20:00

KONCERTY SYLWESTRÓWE

Jacek Beszczyński i goście

Piosenki o przemijaniu i nadziei

